

# Modzelewski: Historyczny nokaut

Współczesność szokuje i często odbiera wiarę w umiejętność oceny rzeczywistości i przewidywania przyszłości. Stabilny, „dobrze poukładany” świat zachodni kurczy się, biednieje a przede wszystkim jest bezradny wobec wyzwań czasu teraźniejszego.

Czy przed kilkoma miesiącami pojawił się „opiniotwórczy” głos, który wieszczylby brak ogrzewania tej zimy w dostatnym i „mądrze zarządzanym” Zachodzie? Kto w tzw. mainstreamie odważyłby się jeszcze niedawno przewidywać wysoką inflację i głębokie zubożenie obywateli zjednoczonej Europy? Na taką perspektywę nikt się nie mógł zgodzić, a immanentną cechą polityki „Wolnego Świata” jest przecież skuteczność („sprawczość”) i niekończący się sukces. Klęski ponoszą wyłącznie państwa autorytarne i antyzachodnie reżimy, których głupota lub nieudolność jest z daleka widoczna, a ich przywódcy są brzydki, brudni i mają stare zęby zamiast lśniących implantów.

Nie po raz pierwszy sprawdza się stara prawda, że początkiem każdej klęski jest zbyt skuteczna propaganda, w którą wygodnie jest uwierzyć jej twórcom. Klęska polityki wschodniej Zachodu prowadzonej przez poprzednie dziesięciolecia jest definitywna i – co szczególnie bolesne dla jej autorów – jawna. Jej istotą była jawna lub ledwie skrywana grabież tym razem państw środkowo-wschodniej Europy przy wręcz pełnym podporządkowaniu politycznym i militarnym tego regionu. Rosja została cofnięta do granic XVI wiecznych, a wpływy zachodnie (czyli niemieckie) bez jednego wystrzału powróciły na ziemie, które były w berlińskim władztwie po Pokoju Brzeskim z 1918 roku. Cała „etniczna” Polska oraz „pribaltika” wydawały się trwałym nabytkiem, w dodatku rządzonej przez podporządkowane, ale miejscowe elity posiadające demokratyczną legitymację (sami wybierają kogo trzeba). Unia Europejska oraz NATO usadowiły się w tej części świata sądząc, że na dobre, a Rosję miały skutecznie „cywilizować” (czyli demoralizować) miały łatwe pieniądze z wyprzedaży surowców energetycznych.

Gdy Moskwa jednocześnie zakwestionowała ten podział świata atakując najdalej wysunięty bastion wpływów, w dodatku aspirujący do Unii Europejskiej oraz NATO, wszyscy (poza zachodnią Europą) dostrzegli, że pojawiła się niepowtarzalna szansa „zużycia” obu stron: zarówno Rosji jak i Starej Europy (nową nikt się nie martwi). Sądzę, że ten plan jest dziś najważniejszy, choć jednocześnie dobrze „opakowany” przez zwłaszcza amerykańską propagandę. Stara Europa zmobilizowana przez Waszyngton ma wykrwawić się ekonomicznie w zimnej wojnie z Rosją, wyżyć się zasobów uzbrojenia oraz zużyć inne aktywa w obronie państwa, które nie jest ani członkiem Unii Europejskiej ani NATO (i chyba nigdy nim nie będzie). Państwo to już zostało w istotnej części zniszczone i środki dla jego obrony pochodzą całkowicie z zewnątrz. Obiektywnie Ukraina już dawno wyczerpała swoje zasoby militarne. Teraz mają się zużyć środki jej europejskich (w tym polskich) sponsorów, głęboko zubożyć a przede wszystkim doprowadzić do całkowitej nieopłacalności ich gospodarkę. Wszyscy z ochotą popychają tzw. europejskich przywódców na tej drodze: taka okazja już się nie powtórzy. Zubożona i trwale (na wiele dziesięcioleci) skłócona z Rosją Europa przestanie się liczyć, co z satysfakcją przyjmie cały postkolonialny i antyzachodni świat.

Ciekawe kto pierwszy zbuntuje się przeciwko temu scenariuszowi? Nie wierzę, że nie został on dostrzeżony przez tamtejsze elity, choć słuchając „miarodajnych” komentatorów można mieć wątpliwości w ich kompetencje. Chyba że działają w złej wierze. Z tego co wiemy oficjalnie na ratowanie swojej gospodarki przed niewypłacalnością Niemcy wydadzą ponad 200 mld euro, a sama Unia Europejska jako organizacja w najbliższym czasie wyda 18 mld euro w sumie na pomoc dla władz w Kijowie. Przecież tych pieniędzy nikt nigdy nie odzyska. Prawdopodobnie pierwsi zbuntują się obywatele Starej Europy. Przede wszystkim ze strachu przed kolejną ogromną falą emigrantów z Ukrainy. Nasza propaganda liczy na bunt Rosjan. Oczywiście możliwy jest bunt nawet w samej Ukrainie, bo zaczyna się tam już klęska humanitarna.

Swoją drogą jest historycznym precedensem nie tylko w tej części świata tak wielka mobilizacja w obronie Prezydenta Zeleńskiego. Gdyby na jego miejscu był zawodowy polityk (zwłaszcza „prozachodni”) koszty tej wojny ponoszone przez obywateli Ukrainy byłyby dużo niższe, a może byłoby już „po wojnie”.

Witold Modzelewski